

Maciej Lercher w Bukowcu

W dniach 17-18 października 2014 roku w Bukowcu miało miejsce niezwykle wydarzenie. Podczas Festiwalu Życia, prowadzący to ciekawe wydarzenie – Bogusław Jasiński – zaproponował by wziął w nim udział Maciej Lercher. Nie byłoby w tym nic niezwykłego. W końcu zawsze w wydarzeniu artystycznym biorą udział artyści. Najlepiej gdy są to osoby znane i uznane, nie tylko w swoim środowisku. Jeszcze lepiej gdy osoba taka jest mieszkańcem naszej ziemi. I właśnie w tym przypadku wszystkie te gdyby są spełnione. Maciej Lercher bowiem jest, mimo jeszcze młodego wieku, osobą uznaną, rozpoznawalną i cenioną. Pod czujnym okiem swego nie mniej znanego ojca poznał tajniki sztuki miedziorytniczej i został jednym z kilku naprawdę dobrych fachowców w tej dziedzinie sztuki.



Otwarcie wystawy Macieja Lerchera. Foto: Krzysztof Tęcza

Maciej kontakt ze sztuką miał od zawsze. Już jako kilkuletni chłopak dostawał do zabawy od swojego ojca Marka stosowne materiały. Nic więc dziwnego, że opanował większość technik grafiki warsztatowej. W roku 1997 postanowił zgłębiać tajniki miedziorytu. Zafascynowała go bowiem możliwość uzyskania w tej technice form niedostępnych w innych technikach. Po kilku latach udało mu się poprawnie wykonywać rylcem nie tylko proste kreski ale także łuki. Zachęciło go to do dalszego rozwoju w tym właśnie kierunku. Dzisiaj Maciej Lercher jest uznanym grafikiem. Jest autorem wielu prac, które jednych zachwycają, drugich bawią, innych drażnią. Są też tacy, którzy uważają je za nieobyczajne.

Maciej z pasją opowiada o swoim warsztacie, o swojej twórczości i o samym miedziorytnictwie. Okazuje się, co może być przyjęte ze zdziwieniem, że na całym świecie jest tylko kilku prawdziwych miedziorytników. Wynika to jednak z faktu, iż nie ma już nauczycieli tego trudnego rzemiosła.

Wracając jednak do wystawy zorganizowanej w Bukowcu. Kiedy Bogdan Jasiński poprosił o udostępnienie Maciejowi pałacu i pomoc w ewentualnym wyborze przestrzeni potrzebnej dla niego nic nie wskazywało, że wyjdzie z tego coś fajnego. Początkowo Maciej zachwycił się starym niezwykle rozległym strychem pałacowym, jednak szybko dotarło do niego, że jest to przestrzeń zbyt duża,



Foto: Krzysztof Tęcza



Maciej Lercher i Andrzej Dudek-Durer. Foto: Krzysztof Tęcza

trudna do opanowania pod kątem bezpieczeństwa zwiedzających. Dlatego została ona ograniczona do stosownych rozmiarów i w ciągu kilku dni Maciej z pomocą znajomych i przyjaciół szybko ją zagospodarował. Wkrótce powstała tu prawdziwa pracownia artystyczna. Zostały zawieszony jego prace, tak by każdy mógł, podczas nieobecności artysty, zetknąć się z jego sztuką. Podczas jednak Festiwalu Życia, kiedy Maciej był tu obecny, nie tylko tworzył coś nowego, ale także zdradzał tajniki swojego rzemiosła. Ba, uczył nawet chętnych, jak wykonać prawdziwy miedzioryt. Oczywiście niemożliwym jest, ot tak z marszu, dokonać takiej sztuki. Jednak każdy kto spróbował wiedział już o tym jak ciężki jest to chleb. Największe emocje podczas prób pokazywały dzieci. To właśnie one odważnie chciały dorównać mistrzowi. Ponieważ z dziećmi przybywali ich

opiekunowie Maciej umawiał się z nimi na warsztaty, podczas których pokaże jak należy przymierzać się do takiej działalności. Może pozwoli to na odkrycie kolejnego talentu?

Zorganizowana na strychu wystawa stała się w ciągu tych dwu festiwalowych dni prawdziwym wydarzeniem. Przybywało na nią wciąż wielu widzów, i to przeważnie w grupach. Widać było ich szczerze zainteresowanie tematem. Każdy chciał dowiedzieć się jak można zostać prawdziwym miedziorytnikiem. Większość jednak, po uzyskaniu wyjaśnień, wiedziała, że nigdy im się to nie uda. Tym bardziej wyrażali coraz większy podziw dla profesjonalizmu widocznego w pokazywanych tu dziełach.

Wydarzeniem samym w sobie było spotkanie Macieja Lerchera z Andrzejem Dudkiem-Durerem, twórcą niezwykłym. Twórcą, którego sztuka wzbudza wiele kontrowersji. Ponieważ Maciej od dawna fascynował się warsztatem swojego gościa poprosił go by ten zgodził się na pozowanie do autoportretu wykonanego przez Maćka ale wzorowanego na Andrzeju. Oczywiście w trakcie pracy wszystko uległo zmianie. Maciek narysował swojego gościa a on Maćka. Oba rysunki zostały na swoim miejscu i dzisiaj mimo, że na wystawie nie ma już obu artystów, widzowie mogą obejrzeć ich podobizny wykonane tamtego wieczoru.

Związek Gmin Karkonoskich, rozumiejąc zainteresowanie publiczności tego typu twórczością, postanowił przedłużyć wystawę Macieja Lerchera do końca roku, co pozwoli wszystkim chętnym do jej zwiedzenia. Zapraszamy!

Krzysztof Tęcza